

Cenzurka

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 1/2014/2015 (43) Wrzesień/Październik

Dzień nauczyciela

Pierwszy dzwonek na lekcje
Ławki stoją w równym rzędzie
- Ciszej, ciszej! - krzyczą
- Nauczyciel zaraz będzie

Wchodzi swoim pewnym krokiem
Wszyscy milczą zgodnym tokiem
- Skąd ta cisza? - myśli
Zerka podejrzliwym wzrokiem

Nikt nie krzyczy, nikt nie śpiewa
- Jak się pan profesor miewa?
„Chyba klasy pomyliłem
Czy to w ogóle jest możliwe?”

Otóż dziś jesteśmy grzeczni
W swych życzeniach uśmiechnięci
W dniu nauczyciela - dziękujemy
Waszą rolę, w naszym życiu
- w końcu rozumiemy.

Wiktoria Gajzler, kl. 1 E



Rys. Karolina Birnbaum, kl. 3C

- ▶ **Otrzęsiny** ▶ **Projekt Kulturalna Siedemnastka** ▶
- ▶ **Refleksje pierwszoklasistki** ▶ **Pierwsze śliwki... za płoty?** ▶
- ▶ **Skrzyp regałów, czyli co nowego w bibliotece** ▶ **Poezja** ▶
- ▶ **Projekt Comenius** ▶ **Kącik inspiracji** ▶
- ▶ **Samorząd Uczniowski** ▶

słowo wstępne

Witajcie Czytelnicy „Cenzurki”!

Za oknami jeszcze słońce, które aż kusi nas by zostawić książki, zeszyty i uciec na dwór, by napawać się pięknem i ciepłem początku jesieni. Lecz cóż - rozpoczął się niedawno nowy rok szkolny i trzeba zabrać się do nauki. Wraz z nim rozpoczęła się również działalność naszej gazetki, która będzie Wam towarzyszyć przez cały rok. Nowe wydanie „Cenzurki” obfituje w ciekawe artykuły i informacje, o czym sami będziecie mogli się zaraz przekonać. Wrzesień minął bardzo szybko i rozpoczął się październik, więc na okładce witają nas życzenia z okazji Dnia Edukacji Narodowej, napisane przez Wiktorię, a kierowane głównie do nauczycieli. W numerze będziemy mieć szansę na lepsze poznanie anglisty, Pana Marka Ochrema w Grze w skojarzenia. Ponieważ początek roku to również czas na ciepłe przyjęcie pierwszaków, znajdziemy w „Cenzurce” relację z otrzęsin klas pierwszych autorstwa Dominiki, a także rozmowę o pierwszych doświadczeniach w LO XVII, którą przeprowadził Maciek z uczennicą klasy pierwszej – Weroniką.

Taka piękna pora roku jaką jest jesień, nie może się również obejść bez literatury, więc jak zwykle w naszej gazetce – poezja. Nie zabraknie także tytułów nowych książek w bibliotece, a ponieważ październik jest Międzynarodowym Miesiącem Bibliotek Szkolnych, tym bardziej będziemy zachęcać do wypożyczenia choćby jednej książki, gdyż jak mówi Umberto Eco: „*Kto czyta książki, ten żyje podwójnie!*”

Mamy też wiele propozycji kulturalnego doształcenia się w postaci recenzji filmów: *Miasto 44*, *Kamienie na szaniec*, *Jestem Bogiem* i serialu *JoJo’s Bizarre Adventure*. Taką też okazją jest wstąpienie do *Klubu Humanisty*, prowadzonego przez panią Justynę Hełminiak-Nowak, o czym możecie dowiedzieć się w „Cenzurce” oraz na stronie przedmiotowej języka polskiego. Ponadto w szkole rusza projekt „*Kulturalna siedemnastka*”, o którym przeczytacie więcej w tekście Alicji.

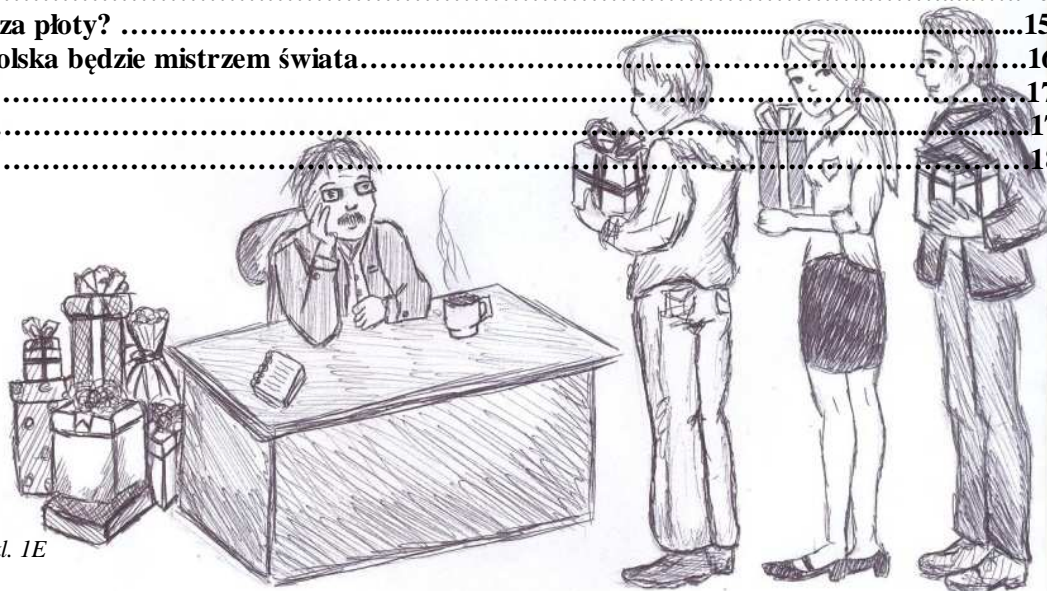
Warte przeczytania są również artykuły o sporcie: o zwycięstwie siatkarzy napisał Krystian, a tekst pod tytułem: „*Pierwsze śliwki... za płoty?*” autorstwa Jakuba, zachęci do dyskusji na tematy sportowe.

Cóż, rozpisałam się, ale jak tu pominąć cokolwiek, skoro wszystko jest takie wspaniałe? Mam nadzieję, że w natłoku zajęć znajdziecie chwilkę, by poczytać „Cenzurkę”. Trzymajcie się ciepło.

Yennefer

spis treści

Słowo wstępne.....	2
Spis treści.....	2
Gra w skojarzenia.....	3
Z życia szkoły – Otrzęsiny klas pierwszych.....	4
Projekt – Kulturalna siedemnastka.....	5
Refleksje pierwszoklasistki.....	6
Klub humanisty.....	6
Poezja.....	7
Samorząd Uczniowski.....	9
Skrzyp regałów, czyli co nowego w bibliotece	10
Recenzje	10
Pierwsze śliwki ... za płoty?	15
Jeszcze tego lata Polska będzie mistrzem świata.....	16
Projekt Comenius.....	17
Kącik inspiracji.....	17
Od redakcji.....	18



Rys. Wiktorja Gajzler, kl. 1E

Pan Marek Ochrem – nauczyciel języka angielskiego, lubi odkrywać tajemnice



Jestem

poszukiwaczem wiedzy.

Moje dzieciństwo

*cudowna kraina, gdy wszystko jeszcze
było możliwe.*

Szkoła nauczyła mnie

szukać wiedzy.

Autorytetem dla mnie są

ludzie tworzący coś dla innych.

Utożsamiam się z

poszukiwaczami wiedzy.

Lubię w sobie

chęć odkrywania tajemnic.

Zmieniłbym w szkole

*zajęcia, gdzie uczniowie stworzyliby
własne pole wiedzy i pogłębiania jej.*

W życiu szukam

*odpowiedzi na pytanie o ostateczny los
wszechświata.*

Wierzę w

*zaistnienie kiedyś czasów bez nienawiści
na świecie.*

Uczeń idealny

nie ma takiego.

W szkole irytuje mnie

*uczniowie przeszkadzający
w prowadzeniu lekcji.*

Lubię kiedy uczeń

ma uśmiech na twarzy.

Rozważny czy romantyczny?

*gdy trzeba rozważny, gdy trzeba
romantyczny.*

Wymarzona podróż

dookoła świata.

Prawdziwe szczęście

kochająca żona.

Dzieci

obecnie trudności wieku dojrzewania.

Perfekcyjny dzień

w podróży.

Nigdy nie zapomnę

wzruszeń egzotycznych podróży.

Kiedy jest mi źle

*gdy nie starczyło mi mądrości, aby
odpowiednio się zachować w życiu.*

Przyjaciele

*bez nich życie
byłoby o wiele gorsze.*

Potrafię wybaczyć

niestety nie zawsze od razu.

W szkole boję się

w tej szkole nie odczuwam lęków.

Praca

*w tej szkole fajni uczniowie, koledzy
i dyrekcja. Więc naprawdę jest "cool".*

Kiedy potrzebuję adrenaliny

nie potrzebuję jej.

Jestem uzależniony od

internetu.

Rozśmieszają mnie

fajni uczniowie z poczuciem humoru.

Wzrusza mnie

*dobroć, gdy ktoś bezinteresownie pomaga
innym.*

Moje śniadanie

nie zawsze mam czas je zjeść.

Niebo w gębie czuję

gdy jem arbuza (mój ulubiony owoc).

Miejsce we Wrocławiu

Ostrów Tumski.

Film, który mnie ostatnio zachwycił

„Medicus”.

Aktualnie czytam

„Zaginiony Symbol” D. Browna.

Muzyka, która wprawia mnie w dobry nastrój

Vivaldi.

Gdybym nie robił tego co robię

podróżowałbym.

Najbardziej szalona rzecz w szkole

zarobki nauczyciela.

Nigdy nie zrobiłbym

krzywdy uczniom.

Gdybym miał życzenie do złotej rybki

podróż dookoła świata.

Ostatnie zdanie

trochę dużo tych pytań było.

Opracowała:
Daria Musa, kl. 2F

Otrzęsiny – pierwsza większa impreza pierwszoklasistów



W piątek 26 września na 5, 6 i 7 lekcji na sali gimnastycznej odbyły się otrzęsiny. Całą imprezę zorganizowała klasa 2B z paniami - Elą Kucharczyk i Dorotą Milewską-Skotny, a jej tematem przewodnim były gatunki filmowe. Organizatorzy przygotowali dla nas kilka konkurencji, podczas których świetnie się bawiliśmy.

W pierwszej konkurencji należało odgadnąć muzykę filmową - każda klasa mogła zdobyć 5 punktów. Następnie odpowiadaliśmy na pytania dotyczące różnych gatunków filmowych. W międzyczasie każda klasa musiała odgadnąć postać z filmu prezentującą jej gatunek. Najciekawsza część odbyła się w środku całej imprezy – występy. Klasy pierwsze przygotowały scenkę, taniec lub piosenkę nawiązującą i obrazującą wylosowany przez nich gatunek filmowy. Ostatnią konkurencją było narysowanie plakatu przedstawiającego np. musical, horror czy kryminał. Stawka była bardzo wysoka! Zwycięzcy dostali ciasto czekoladowe, a przegrani sprząkali po otrzęsinach. W jury zasiadali: pan dyrektor Roman Kowalczyk, pani wicedyrektor Małgorzata Iwankiewicz, pani wicedyrektor Barbara Bartnik, opiekunki SU, czyli panie: Ewa Toporek i Aneta Popiołek oraz przewodnicząca SU – Magda Gajewska i przedstawicielka klasy 2B. Prowadzący całą imprezę po

krótkiej przerwie ogłosili wyniki rywalizacji. **Pierwsze miejsce zdobyła klasa 1E, drugie 1D, a trzecie 1B.** A sprzątającą klasą okazała się 1C.

W przyszłym roku szkolnym również klasa 2B będzie organizować otrzęsiny. Osobiście bardzo podobał mi się taki rodzaj zajęć, można powiedzieć, że była to kolejna integracja klas pierwszych XVII LO im. Agnieszki Osieckiej! Przed nami tylko ślubowanie. Ale o tym innym razem.



Jury w składzie od lewej: p. Aneta Popiołek, p. Ewa Toporek, p. wicedyrektor Barbara Bartnik, p. wicedyrektor Małgorzata Iwankiewicz, przew. SU Magda Gajewska i uczennica z kl. 2B.

Dominika Markiewicz, kl. 1B



Savoir-vivre, czyli nauka o dobrym zachowaniu

Jak uaktywnić młodzież na płaszczyźnie kultury? Czy ma to w ogóle jakikolwiek sens? Uczniowie i nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego Nr 17 we Wrocławiu im. Agnieszki Osieckiej próbują stanąć naprzeciw tym dylematom. W związku z tym w życie wprowadzony został projekt zatytułowany "Kulturalna Siedemnastka". Kierowany jest do uczniów klas pierwszych. Ma za zadanie sprawdzenie, czy młodzi ludzie wkraczający w dorosłość są świadomi tego, że zobowiązuje nas ona do pewnych norm zachowań.

Pierwszym etapem akcji jest zapoznanie się z zasadami savoir-vivre na lekcjach wychowawczych. Cała zdobyta wiedza zostanie skumulowana i sprawdzona na Wielkim Teście Kultury, który odbędzie się pod koniec listopada. To nie wszystko. Kolejnym punktem projektu jest konkurs na najlepiej nakryty stół wigilijny. Liczyć się będzie wyczucie smaku, estetyka, nawiązanie do tradycji. Wspinając się po szczeblach omawianego konceptu, docieramy do znanego we Wrocławiu i szerszym środowisku festiwalu "Przekręt", w czasie którego zostaną przeprowadzone wybory na Damę i Dżentelmena Siedemnastki. Podczas całego przedsięwzięcia Wy - uczniowie klas pierwszych, możecie czuć się obserwowani! Powodem jest plebiscyt na najkulturalniejszą klasę pierwszą. Cel? Próba powtórnego wejścia w łaski mody na bycie przysłowiowym "ę i ą". Jeśli mielibyście jakiegokolwiek pytania dotyczące tej ważnej kwestii jaką jest kultura, możecie je nam zadawać poprzez "**Kulturalną skrzynkę**". Zostanie ona umieszczona w **szkolnej bibliotece**, a wszystkie Wasze wątpliwości rozwieją nasi redaktorzy.

Codziennie, jako społeczeństwo manipulowane mass mediami, jesteśmy bombardowani hasłami na pozór prozaicznymi, ale niosącymi ze sobą pewne wartości, zachowania i sposoby postępowania. Jednym z takich hasel jest "kultura". Brzmi znajomo prawda? Co to za problem określić czymże ona jest? W moim artykule pragnę udowodnić niewyudokowanie społeczeństwa. Bynajmniej! Postaram się naświetlić, jak wielką rolę odgrywają wszystkie asymilujące się postawy z tym siedmioliterowym wyrazem, który jest kluczem mojej wypowiedzi.

Na samym początku chciałabym zdefiniować owo pojęcie. Można je omawiać na wielu płaszczyznach. Trochę suchych faktów: wyróżniamy **kulturę du-**

Podsumowując, to indywidualne przekonania stanowią o tym czy kultura ma siłę przebicia. Tyczy się to głównie młodych pokoleń, które dopiero kształtują swój światopogląd. Czy Ty, mój drogi czytelniku, utożsamiasz się z konserwatywnym savoir-vivre czy przyklaskujesz indywidualistom, stawiając czoła utartym schematom? Może już dzisiaj ekstrawagancją jest bycie nad wyraz kulturalnym? Karl Kraus kiedyś powiedział: „**Gdy słońce kultury chyli się ku zachodowi, to nawet karły rzucają długie cienie**”. Pozostawiam Was z tą konkluzją i liczę, że wpłynie ona na Twoje nastawienie, a mój artykuł nie pozostawi po sobie jedynie pustki.

chową, materialną i społeczną. Pierwsza z nich obejmuje wytwory nienamacalne, nie mające zastosowania praktycznego np. muzyka, literatura itp. Druga jest antonimem do poprzedniej. Chciałabym natomiast zatrzymać się przy ostatnim z typów. **Kultura społeczna, inaczej normatywna. Książkowo obejmuje ona zbiór norm i wzorców zachowań charakterystycznych dla danego społeczeństwa.** Jak jest w praktyce? Czy w XXI wieku często się z nią spotykamy? Czym jest savoir-vivre i jak to pojęcie wpływa na relacje międzyludzkie?

Nasze zachowania są utartymi schematami biorącymi się z folkloru, wychowania i rodzaju sumienia, które posiadamy. Żeby jednak nazwać jakąś osobę kulturalną musi się ona mieścić w pewnych normach. Większość z nich pokrywa się cenionymi wartościami, które możemy nazwać kręgami kręgosłupa moralnego. Przede wszystkim liczy się niesienie pomocy, bycie uprzejmym, gesty, hojność, empatia, elegancja. O tym wszystkim mówi nam savoir-vivre, czyli nauka o dobrym zachowaniu. To z niej wiemy, że kobieta powinna przechodzić w drzwiach jako pierwsza, że należy ustąpić miejsce siedzące osobie starszej, a nóż powinien leżeć zawsze po prawej stronie nakrycia. Jednakże przełożoną wszystkich zjawisk, z jakimi się spotykamy jest nic innego, jak sama moda. To ona decyduje, co zasługuje na rozgłos i aprobatę, a co powinno schować się w cień. Jeszcze pół wieku temu bycie dżentelmem z wysublimowanym zachowaniem i wypowiedaniem się uchodziło za najbardziej pożądany styl bycia. Dziś nikt nie zwraca na to większej uwagi. Liczy się indywidualność. To temu hasłu jest przyporządkowana egzystencja. Inklinacja do wyróżniania się z tłumu jest coraz częstsza. Wszystko zależy od poglądów. Feministki uważają całowanie w dłoń za ubliżanie godności, romantyczki są z tego tytułu wniebowzięte. Sprzężenie zwrotne do naszej postawy zależy od wymagań, jakie mamy spisane w kodeksie swojego ja.



Rys. Agnieszka Baranowska,
kl. 1F

Nowa szkoła, nowi nauczyciele, nowa klasa – to nie lada wyzwanie przed pierwszakami.
Weronika Kaczor z kl. 1G opowiedziała Maćkowi o swoich pierwszych wrażeniach,
po niespełna miesiącu nauki w LO Nr XVII.



Rys. Marta Dubowiecka, kl. 3C

Refleksje pierwszoklasistki

- **Maciej Waniowski: Jakie były Twoje pierwsze wrażenia po przekroczeniu progu naszego liceum?**
- **Weronika Kaczor:** Szkoła zrobiła na mnie dosyć dobre wrażenie, wydawała się być przytulnym miejscem z idealnymi warunkami do nauki.
- **Dlaczego wybrałaś profil matematyczno-fizyczny?**
- Ponieważ czuję się z tych przedmiotów dosyć dobrze, przedmioty humanistyczne to zupełnie nie moja bajka. Słyszałam również, że poziom nauczania tych przedmiotów w LO 17 jest wysoki.
- **Co możesz powiedzieć, po zaledwie miesiącu nauki, o gronie pedagogicznym w naszej szkole?**
- Z moich pierwszych obserwacji wywnioskowałam, że większości nauczycieli zależy, aby nas czegoś nauczyć oraz dobrze przygotować do matury, jednak bywają wyjątki. Po tak krótkim czasie niestety ciężko jest mi to oceniać. Miałam okazję również poznać Pana Dyrektora, który na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo sympatyczny.
- **Jakie są Twoje odczucia na temat tzw. „przeskoku” z gimnazjum do liceum?**
- Różnica między gimnazjum a liceum wcale nie jest taka duża. Oczywiście, jest więcej nauki, ale jest ona dostosowana do naszego poziomu intelektualnego, więc nie widzę w tym nic strasznego. Nauczyciele nie traktują nas już jak dzieci, tak jak robili to w gimnazjum, co jest dobre, bo przez to bardziej motywują nas do nauki.
- **Czego przede wszystkim oczekujesz od naszej szkoły?**
- Oczekuję, aby szkoła dobrze przygotowała mnie do matury, to jedna z ważniejszych rzeczy. Chciałabym, aby było organizowanych wiele wyjść edukacyjno-kulturowych np. do kina czy teatru, ponieważ są to urozmaicenia, które też poszerzą naszą wiedzę. Byłoby bardzo miło, jakby były organizowane wycieczki krajowe, jak również i te zagraniczne.
- **A Twoje oczekiwania względem rówieśników?**
- Chciałabym, abym zawsze w razie problemów mogła się zwrócić o pomoc do kogoś z klasy. Oczekuję także, że w towarzystwie rówieśników będę czuła się dobrze, ludzie będą w stosunku do siebie fair i nie chciałabym, aby powstawały między nami niepotrzebne konflikty.
- **W czym szkoła zawiodła Twoje oczekiwania lub co należałoby zmienić w najbliższym czasie?**
- Chciałabym mieć normalne szafki w szkole, gdzie mogłabym schować książki oraz buty, a nie targać wszystko ze sobą, co jest bardzo uciążliwe. Sala gimnastyczna mogłaby być większa i bardziej nowoczesna, jednak cieszy mnie fakt budowy nowego boiska sportowego na zewnątrz.
- **Co najbardziej podoba Ci się w szkole?**
- Bardzo mocną stroną jest szkolny radiowęzeł, muzyka na przerwach na pewno polepsza nastrój. Miłym miejscem dla mnie jest bufet, w którym mogę odpocząć na przerwie oraz zjeść ciepły i smaczny posiłek.
- **Mogę prosić o zdanie podsumowania naszej rozmowy?**
- Mam nadzieję, że przez trzy lata spędzone w naszym liceum wiele się nauczę oraz poznam ludzi, z którymi będę utrzymywała kontakt po zakończeniu szkoły.
- **Dziękuję za miłą rozmowę.**

*Rozmawiał i opracował:
Maciej Waniowski, kl. 2F*

klub humanisty



Rys. Agnieszka Baranowska,
kl. 1F

Premiery teatralne, filmowe i muzyczne...

Jeśli jesteście żądni kultury, chcecie zobaczyć najnowsze premiery teatralne, filmowe i muzyczne, zapraszam Was, drodzy uczniowie, do wstąpienia do Klubu Humanisty. Będą to spotkania głównie pozaszkolne, podczas których będziemy oglądać, słuchać i zachwycać się wytworami kultury, a przy okazji o nich rozprawiać i dyskutować, polemizować, konfrontować sądy i opinie. Czeka nas wiele wspaniałych przeżyć estetycznych i emocjonalnych. Wszelkich informacji poszukujcie na stronie przedmiotowej języka polskiego lo 17.

Justyna Hełminiak-Nowak

Gdyby nie on

Wilk jest zły we wszystkich bajkach,
 Ja jednak myślę inaczej!
 Wilk to postać najważniejsza,
 Bo uczy nie tylko dzieci!
 Gdyby nie Wilk to jak
 Żyłyby Świnki Trzy?
 Pierwsza Świnka bałaby się
 Wiatrów i ulew...
 Jakże życie musi być smutne,
 Gdy pełne jest strachu o kolejny dzień!
 Druga Świnka bałaby się ciepła,
 Bo czy nawet żar ciała
 Nie prowadzi w końcu do ognia?
 Trzecia Świnka utraciłaby wszystko,
 Czyż wchodzenie przez kruchy próg ma sens?
 Tak, Trzecia Świnka umarłaby bez Wilka,
 Bo cierpiałaby na chorobę zwaną samotnością!
 Wilk daje sens bajkom,
 Bo kto chce słuchać o Czerwonym Kapturku,
 Któremu absolutnie nic się nie przytrafiło?
 Wilk... jest nauczycielem, sprawia, że historia ma sens!
 Skłaja puzzle jakimi są słowa i wzbudza emocje.
 Jeśli kiedyś znowu sięgniesz po bajkę
 Popatrz na Wilka i uśmiechnij się do niego,
 Bo co by było gdyby nie on?

Kacper Rygałło, kl. 3E

Każda sekunda

Każda sekunda się liczy,
 gdy serce woła o więcej,
 czasem tylko nasze usta milczą,
 choć serce i dusza chcą prędej.
 Prędej kochać.
 Nie chcą już szlochać.
 Chcą kochać.
 Każda sekunda się liczy,
 gdy serce woła o więcej,
 więc zrób krok w stronę miłości,
 zrób krok, czym prędej.
 Kochaj, bądź i tańcz.
 O tę miłość walcz.
 Zamiast szlochać,
 zacznij kochać.
 Każda sekunda się liczy,
 gdy serce woła o więcej,
 więc idź i kochaj wielce
 i dbaj o swoje serce.

Daria Musa, kl. 2F



Rys. Kamila Bober, kl. 3E

Jednorożce

Jeśli jest choć cień szansy by dogonić jednorożca
 Gońmy go, bo inaczej będziemy stać w miejscu.
 Biegnijmy z całych sił, biegnijmy za szczęściem,
 Bo każdy jednorożca powinien mieć,
 A on jest przecież czymś wymarzoną!
 Jeśli go nie ma lub w niego nie wierzymy...
 Umrzemy! Umrzemy smutni, bo dopiero TAM
 Zdamy sobie sprawę jak ważna była ta pogoń,
 To polowanie na marzenia...

Kacper Rygałło, kl. 3E

Przypadek

On i ona spotykali się codziennie,
 nie zwracali na siebie uwagi,
 mijali się obojętnie.

Przelotnie rzucane spojrzenia,
 rzut oka na zegar elektroniczny na przystanku
 autobusowym,
 tak jakby patrzyli na czas uciekający w ich samotności
 i odliczali - ile jeszcze potrwa ta pustka?

Życie to seria przypadków, a przypadki lubią
 bawić się uczuciami.

Przypadek stykał ich codziennie,
 stykał ich na jednej drodze,
 obydwójce przecież byli samotni,
 nic nie stało na przeszkodzie bycia razem.

Aż w końcu pewnej srody, usiedli razem
 na przystanku,
 razem, wspólnie, obok siebie,
 spoglądali na siebie bez ustanku.

Już od dawna się widzieli,
 już od dawna spotykali,
 niemal codziennie się mijali.

Ale dziś dopiero,
 przypadek ich zjednoczył,
 tak naprawdę dopiero dziś,
 spojrzeli sobie prosto w oczy.

I chyba nie muszę pisać,
 co się wydarzyło dalej,
 bo za pewien czas,
 oni już byli razem.

Mogę jednak jeszcze dodać,
 że przypadki się zdarzają.
 Nie wiesz nawet kiedy, gdzie
 dwa serca się spotkają.

Daria Musa, kl. 2F

Wiosna.
To był piękny czas.
Rozumiałeś mnie
Jak nikt inny.
Obiecałeś,
Że zagrasz dla mnie...
Lato.
Nie rozumiem.
Nie rozumiem co się stało...
Dlaczego?
Jesień.
Albert już śpi,
A ja
Nieutulona w żalu,
Piszę do Ciebie.
Jest północ.
W ciszy naszej sypialni
Słyszę melodię
Z dalekiego kraju...
To Ty - smutny muzyk,
Grasz dla mnie kołysankę.
To jednak nie pomaga zasnąć.
Wszystko w co wierzę
Jest dumne i kruche...
Mój Anioł Stróż
Chyba wyjechał wtedy
Skoro się poznaliśmy
Niby przypadkiem
A Twój? Może zasnął?
Znudzony Twoją muzyką.
Nie powinieneś być wracać.
Zima.
Nazywam się Nieszczęśliwa
Jestem jedną z wielu
Zawieszona
Między być a nie być...
Ocalałam martwa
W związku z samotnością
Porzuciła mnie radość
Nie doceniłam w porę
Serce z lodu.
Serce - kryształ.

Dasza



Rys. Agnieszka Baranowska,
kl. 1F

Droga

Przychodzę do domu
i czuję coś dziwnego.
Wspomnienie dzieciństwa, wolności.
Nieświadomości ciężących na nas obowiązków wobec
świata,
innych ludzi, samych siebie.
Żyliśmy w swoim świecie
nie nękani problemami dorosłych.
Teraz widzę to, o czym mówili rodzice.
Problemy, obowiązki, przywileje...
zaczynają ze sobą rywalizować.
Co ważniejsze,
co bardziej czasochłonne,
co lepsze, co gorsze,
co fajniejsze,
co sprytniejsze.
co niedozwolone,
przeciwko prawu.
Co legalne i dobre w pojęciu większości.
Czekając na wyrok końca
jak żyliśmy, gubimy się w tym co jest teraz.
Patrząc wstecz i zastanawiając się,
co mogliśmy zrobić lepiej,
co wybrać,
którą drogą pójść.
Wyborów nie można cofnąć,
nie można cofnąć czasu.
Choć sama wiem,
jak bardzo bym chciała to zrobić.
Cofnąć słowa wypowiedziane na głos.
Zatrzymać swoje myśli w środku siebie.
Powstrzymać się przed pochopnymi decyzjami, osądami.
Niestety.
Co było, nie wróci, choć tak bardzo tego żałuję.
Chciało by się powiedzieć przepraszam,
żałuję.
Ale teraz nie wiadomo do kogo to kierować,
komu to powiedzieć,
od kogo oczekiwać wybaczenia.
Chciałabym, żeby było inaczej,
lepiej.
Żebyśmy byli teraz razem,
ale już za późno.
Myślę, że dorosłam,
ale wiem także, że trochę na to za późno.
Po prostu.
Żałuję.

Draco Dormiens

Rys. Daria Białobrzycka, kl. 3F

Patrzyłak se na łowieckę,
Wypijałak se wina kapeckę
I było mi wesoło
I tańcowałak wkoło,
Jaze nagle obaczyłak jego -
- Chłopa ni za barzo hrubego,
A wysokiego do nieba.
Piękny łon - pedzieć trzeba.
-Witajcie, skąd przybywacie?
-Ach, z daleką, z północy.

Przepraszam, czy coś do jedzenia macie?
Głód myśl mi mroczy.
-Łocywiście, łocywiście.
Chłyb, łoscypek i winogron kłście,
ino w dzbanie,
Drogi Panie.
I tak hań tańcowałiśmy,
Półki łogień sie palił,
Jaze sie w sobie zakochałiśmy.
A łogień wciqz sie pali...

Dasza



Rys. Wiktoria Gajzler, kl. 1E

Dla Ciebie

Słodczy przestrzeni mojej Ucieczką codzienności beznamiętnej Ty mi Iliadą i Odyseją życia Wyznaczając granice Eden u Gorzki masz smak, wieczorami Gdy urzekają samotne godziny Wśród wiatru zachodu słońca Sama rozpościeram swe skrzydła I pamiętając blaski gwiazd zielonych Udamę, że wszystko w porządku Wmawiając sobie prostolinijny stan Bez którego życie nie da efektu Bo Ty jesteś moim światopoglądem Wśród kradziejstwa i fałszywości serc Słodkość tej miłosnej igraszki Tonie co dzień święty w tygodniu I powracam do siedemnastej idei Aby wzniesić się nad wyżynę życia.

Dla G.M

z życia szkoły

Samorząd Uczniowski

W połowie września odbyły się wybory do zarządu Samorządu Uczniowskiego. W wyniku głosowania nową przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego została: Magdalena Gajewska z klasy 2E.

OTO NOWY SKŁAD ZARZĄDU SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO:

Przewodnicząca: **Magdalena Gajewska 2E**
Wiceprzewodnicząca: **Dominika Markiewicz 1B**
Wiceprzewodniczący: **Krzysztof Koczan 2C**
Sekretarz: **Dorota Litwiniuk 2E**
Skarbnik: **Alicja Olszewska 2G**

Nowy Samorząd Uczniowski ma w planach zorganizować wiele akcji dla uczniów Siedemnastki m.in.:

- Akademia z okazji Dnia Nauczyciela
- Koncert Kolęd w Hospicjum, Domu dziecka i Domu Samotnej Matki
- Dzień Życzliwości
- Halloween i wiele innych



Jeśli jesteście ciekawi naszych pomysłów zapraszamy do nas! Jako nowy SU gwarantujemy Wam - uczniom oraz Nauczycielom i Dyrekcji rzetelność, odpowiedzialność, pomoc. Jeśli macie jakieś pomysły na działania, zapraszamy do któregoś z przedstawicieli SU- chętnie podejmiemy próbę zorganizowania Waszej inicjatywy. Zapraszamy do współpracy.

*Dominika Markiewicz -
wiceprzewodnicząca szkoły*

skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Międzynarodowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych

Jak co roku w październiku świętujemy Międzynarodowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych. Święto to zostało ustanowione przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotekarstwa Szkolnego (International Association of School Librarianship) w 1999 r. Najpierw był to jeden październikowy dzień, a od 2008 r. świętujemy już cały miesiąc. Tegorocznym obchodom przyświecają słowa Umberto Eco - „**Kto czyta książki, ten żyje podwójnie**”.

U nas w bibliotece znajdziecie mnóstwo książek, które podczas czytania pozwolą Wam na przeżycie wspaniałych przygód, dostarczą różnych, i tych pozytywnych i negatywnych emocji, i zapewnią interesującą rozrywkę. Kto czyta książki - żyje podwójnie, a więc życiem swoim i bohaterów swoich lektur. Dlatego zapraszamy Was, Drodzy Czytelnicy do wypożyczania książek z naszej biblioteki. Oto kilka nowości:

Bestsellery literatury polskiej i światowej:

Gilbert E.: *Botanika duszy*. Poznań, 2014.
Simons P.: *Dzieci wolności*. Warszawa, 2014.
Wiśniewski J.: *Grand*. Warszawa, 2014.
Giffin E.: *Pewnego dnia*. Kraków, 2012.
Bator J.: *Piaskowa Góra*. Warszawa, 2013.
Ingłot J.: *Wypędzony*. Warszawa, 2012.
Grochola K.: *Zagubione niebo*. Kraków, 2014.
Kaliścińska M.: *Życie ma smak*. Poznań, 2014.
Sparks N.: *Najdłuższa podróż*. Warszawa, 2014.
Chutnik S.: *W krainie czarów*. Kraków, 2014.
Witkowski M.: *Zbrodniarz i dziewczyna*. Warszawa, 2014.
Szczerk Z.: *Przyjdzie Mordor i nas zje*. Kraków, 2013.

Ingłot J.: *Wypędzony*. Kraków, 2012.

Biografie:

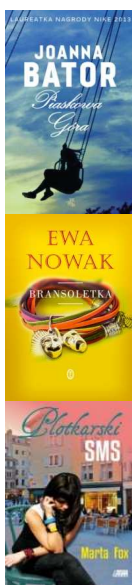
Mozes Kor E.: *Przetrwalam. Życie ofiary Josefa Mengele*. Warszawa, 2014.
Błażejowska K.: *Uparte serce. Biografia Poświętowskiej*. Kraków, 2014.
Teege Jennifer.: *Amon. Mój dziadek by mnie zastrzelił*. Warszawa, 2014.

recenzja książki

Rushton Rosie. *Wyszła z domu*. Toruń 2006.

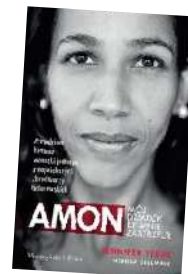
Jakiś czas temu przeczytałam z zapartym tchem książkę pt.: "Wyszła z domu" Rosie Rushton. Jest to historia nastoletniej dziewczyny, której życie nie jest usłane różami. Po śmierci ojca, matka coraz częściej sięga po alkohol, a młodszy brat jest chory na autyzm. Dziewczyna zostaje pozostawiona sama sobie, jest zagubiona w otaczającym ją świecie. Pewnego dnia poznaje przystojnego chłopaka, który daje jej wsparcie, którego tak potrzebowała, lecz bohaterka nie zna jego prawdziwych intencji. Wszystkie te domowe zdarzenia doprowadzają Katie do ucieczki z domu z nowo poznanym chłopakiem. Akcja tej początkowo romantycznej historii zmienia się diametralnie w dramat. Główna bohaterka będzie musiała walczyć o swoje życie i o to, żeby wyrwać się z tej toksycznej znajomości. Kim naprawdę jest chłopak, któremu zaufała Katie? Czy dziewczyna odbuduje na nowo swój kontakt z matką? Tego wszystkiego dowiedziecie się z książki, jeśli ją przeczytacie! To nie jest kolejna banalna powieść o nastolatkach, lecz historia pisana życiem. Serdecznie zachęcam do przeczytania tej powieści, bo przecież przed nami długie jesienne wieczory.

Aleksandra Siudek, kl. 2G



Literatura młodzieżowa i fantastyczna:

Nowak E.: *Bransoletka*. Warszawa, 2014.
Ferrara A.: *Byłem żył*. Kraków, 2013.
Ćwiek J.: *Chłopcy*. Kraków, 2012.
Ćwiek J.: *Kłamca 2,5. Machinomachia. Kłamca 4*. Kraków, 2012.
Ćwiek J.: *Dreszcz..* Lublin, 2014.
Card O. S.: *Cień Endera*. Warszawa, 2014.
Wolfer D.: *Dwa wybory*. Warszawa, 2011.
Gilmour D.: *Klub filmowy*. Gdańsk, 2011.
Gaiman N.: *Księga cmentarna*. Warszawa, 2014.
Fox M.: *Plotkarski sms*. Łódź, 2012.
Felscherinow Ch.: *Christiane F. Życie mimo wszystko*. Warszawa, 2014.



Miasto 44. Reż. Jan Komasa. Polska 2014.

Zanim poszłam do kina na nowy film Jana Komasy „Miasto 44” słyszałam o nim tylko i wyłącznie pozytywne opinie ze strony widzów oraz wiele negatywnych ze strony żyjących jeszcze powstańców. Jednak byłam przekonana, że produkcja ta powtórzy sukcesu niedawnego hitu „Kamienie na Szaniec” nakręconego na podstawie książki Aleksandra Kamińskiego. Wybrałam się więc do kina w ostatnią niedzielę. Byłam już pod wielkim wrażeniem samego zwiastuna, który wywoływał u mnie wzruszenie. Bardzo podekscytowana i gotowa do przepłakania połowy filmu zasiadłam na kinowej kanapie.

Pierwsze moje rozważania będą dotyczyły strojów bohaterów, bo to oczywiście pierwsza rzecz, na jaką zwracam uwagę w filmach historycznych. Same mundury, suknie, stroje panów, lekarzy czy pielęgniarek idealne. Widać, że został w tym momencie wykorzystany budżet w 100%, jednak oczywiście nie obędzie się bez zastrzeżeń. W scenie, gdy główna bohaterka Alicja - pseudonim Biedronka (Zofia Wichłacz) uczy się pływać ma na sobie strój kąpielowy wyjęty z XXI wieku. Osobiście posiadam podobny, od razu mnie to odrzuciło. Kolejną taką wpadką była koszula nocna Ali, która żywcem mogła być kupiona w H&M.

Scenografia. Co do niej to nie mam chyba prawie żadnego zastrzeżenia. Wiem, że część zdjęć była kręcona w moich okolicach (Świebodzice) i uważam, że był to doskonały wybór. Scenografom na pewno udało się wprowadzić widza w klimat wojennej Warszawy, która aż drży od serc gotowych do walki. Ruiny, szpitale, ulice... bardzo mi się podobało. Dwie idealne sceny (tak, będę teraz spoilerować): po pierwsze scena walki na Cmentarzu Powązkowskim była dopracowana do najmniejszego szczegółu, świetne pokazy metafor, chociażby kiedy kapitan najpierw karze oddziałowi zmienić rękę, na której jest opaska „z lewej na prawą”, a potem zostaje postrzelony. Lewą część twarzy ma białą, prawą czerwoną od krwi. Wspaniała scena! Kolejną cudowną sceną był wybuch niemieckiego czołgu pułapki, który wysadził w powietrze kilkaset osób rozrywając ich na kawałki. Wtedy na dzielnicę Warszawy spadł krwawy deszcz i tak faktycznie zostało to pokazane w filmie.

Niestety wiele w filmie psuły efekty komputerowe. Przesadzone, zbyt ambitne zwolnienia lecących kul, granatów i szklanek. W wybuchach aż było widać tą grafikę elektroniczną, nie dało się dostrzec w tym prawdziwego ognia czy chociaż dymu. Do tego wszystkiego tragiczna muzyka. Głupkowate techno, kiedy żołnierze przedzierają się kanałami czy „Dziwny jest ten świat” Niemena podczas strzelanin nie pasowały w ogóle do filmu. Reżyserowi zaproponowałabym coś zdecydowanie innego, może coś świeżego, a może poezja Baczyńskiego w wersji muzycznej, jak „Znów wędrujemy”.

Co do głównego bohatera Stefana (Józef Pawłowski) to bardzo anemiczna postać na samym początku, która w ogóle nie chce się mieszać w konspirację, nie chce mieć nic wspólnego z wojną, chce tylko pracować i przeżyć, nagle pod wpływem chyba miłosnego uczucia zaczyna angażować się w sabotaż i dywersję. Z bardzo nieśmiałego chłopaka nagle staje się heroicznym bohaterem, a potem znów przestaje nim być i przez pół filmu wypowiada najwyżej dwa pełne zdania, przez inne tępo patrzy się w przestrzeń. Niby zrozumiałe, bo stracił rodzinę, ale zagrane fatalnie. Nie porwała mnie postać, jego charakter czy historia. Nie była to postać na pewno powszechna wśród młodzieży. Bo kto nie chciał się bić, kiedy od 5 lat Niemcy okupowali Warszawę?

Omówiłam już najlepszą scenę, teraz przytoczę tylko krótki komentarz na temat zdecydowanie najgorszej i niepotrzebnej sceny „Miasta 44”. Scena intymna Stefana i Kamy. Na zewnątrz trwa walka z niemiecką armią o przeżycie, a oni najspokojniej w świecie kochają się na podłodze, a do tego wszystko to oczywiście w zwolnionym tempie. Miałam ochotę wstać i wyjść po tej scenie, ale zostałam, ponieważ liczyłam jeszcze na to, że zmienię zdanie na temat tego filmu, jednak po tej scenie już nie mogłam. Słyszałam na jej temat komentarz powstańca: „My myśleliśmy, żeby przeżyć następny dzień, a nie szukaliśmy okazji do stosunku!” - oburzonym tonem mówił wychodząc z premiery filmu. Nie jestem ani trochę zaskoczona jego reakcją.

Podsumowując moją recenzję, nie jestem zadowolona z tego filmu. Nie jest to na pewno obraz wojennej, powstańczej Warszawy, tych wspaniałych ludzi, którzy oddali życie za to, abyśmy my dzisiaj mogli mówić po polsku, uczyć się tego pięknego języka i żyć w wolnym, niepodległym kraju. Nie podobał mi się i zdania nie zmienię, jednak jest to film, który trzeba zobaczyć.



Zuzanna Bocian, kl. 1E

Jestem Bogiem. Reż. Neil Burger. USA 2011.



Boska pigułka

Bardzo długo zastanawiałem się, jaki film mogę Wam polecić. Wybór nie był łatwy, bo ostatnimi czasy zdecydowanie mniej czasu poświęciłem na oglądanie, jeśli chodzi o nowości, a to co oglądałem, to niestety słabe produkcje, które raczej radzę omijać (choćaby „Kapitan Ameryka: Zimowy Żołnierz”, na którym kompletnie się zawiodłem).

W końcu, po długim namyśle, postanowiłem nieco „odgrzać kotleta”, ale bardzo dobrego kotleta :) Wybór padł na „Jestem Bogiem” Neila Burgera z 2011 roku (nie mylić z „Jesteś Bogiem” !!!). Film opowiada o pisarzu, który jest na dnie, na całkowitym dnie. Rzuca go dziewczyna, nie może zacząć książki, już nie mówiąc o oddaniu jej na czas, spóźnia się z opłatami za mieszkanie i oczywiście nie stroni od alkoholu. Odbija się na sam szczyt, dzięki magicznej tabletki. Specyfik uwalnia pełne możliwości ludzkiego mózgu, co pozwala szybciej się uczyć czy myśleć.

Oczywiście wszystko ma swoje wady i zalety, po pierwsze, kilka godzin po zażyciu magicznej kapsułki, w momencie gdy przestaje działać, organizm zaczyna się wyniszczać. Zawroty głowy, wymioty, drgawki, a w przypadku nie zażycia kolejnych dawek, nawet śmierć. Po drugie, taki cudowny specyfik, jest bardzo pożądany, a jeśli jego zapas jest ograniczony, w końcu zaczyna się walka na śmierć i życie.

Produkcji nie brakuje plusów również poza fabułą. Dobra obsada, w roli głównej Bradley Cooper, a zaraz za nim Robert De Niro, panowie, których przedstawiać nie trzeba, a i tych roli raczej nie mają powodu się wstydzić. Również reżyser podołał zadaniu, film jest idealną pozycją dla tych, którym nudzą się amerykańskie produkcje polegające na tym by złapać, zniszczyć i uratować świat, ale nie lubią też filmów, przy których wiele wątków jest niejasnych, sceny są zawile, czyli takich, przy których trzeba dużo myśleć. Zapewne wszyscy, którzy widzieli ten film, nie żałują półtorej godziny spędzonej przed ekranem. Ten film naprawdę warto zobaczyć, dlatego wszyscy którzy go nie widzieli, po prostu muszą go obejrzeć!

Jakub Lepianka, kl. 2F

Kamienie na szaniec. Reż. Robert Gliński. Polska 2014.



*Lecz zaklinam - niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba - na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec!...*

Choć powyższy fragment należy kojarzyć przede wszystkim z wierszem „Testament mój” Juliusza Słowackiego, pierwszą rzeczą, jaka przychodzi mi na myśl, gdy widzę ten cytat, jest książka „Kamienie na szaniec” autorstwa Aleksandra Kamińskiego. Poznałem ją będąc w gimnazjum, gdzie szczerze mówiąc, była ona jedną z niewielu lektur, które naprawdę mi się podobały i mimo, że po części zgadzam się ze stawianymi Kamińskiemu zarzutami o pewną idealizację bohaterów czy nadmierny patos, losy tych młodych ludzi, którym wybuch wojny pokrzyżował plany na dorosłe życie, i tak uważam za ciekawsze i bliższe mi od większości dzieł literackich, z jakimi przyszło mi obcować w ramach lekcji języka polskiego. Mimo, że nie jest to powieść pozbawiona wad, moim zdaniem dość dobrze oddaje tragizm pokolenia młodzieży urodzonej około 1920 roku, porusza i skłania do refleksji nie tylko na tak ważne tematy, jak wojna i patriotyzm, ale też na te prostsze i bardziej uniwersalne, jak przyjaźń i poświęcenie.

W ramach przypomnienia: „Kamienie na szaniec” to oparta na faktach historia trójki młodych ludzi należących do 23. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej „Pomarańczarnia” - Macieja Aleksego Dawidowskiego „Alka”, Jana Bytnara „Rudego” i Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”. W czerwcu wszyscy trzej pomyślnie zdają maturę, co otwiera im drogę do dorosłego życia. Od tego momentu chłopcy zaczynają snuć plany na przyszłość, które jednak zostają zrujnowane przez atak wojsk niemieckich na Polskę we wrześniu 1939 roku. Choć sytuacja wydaje się być beznadziejna, nie tylko wciąż starają się normalnie żyć – kontynuują swoje kształcenie na tajnych kompletach i podejmują pracę, by wspomóc swoje rodziny – ale też wyrażają sprzeciw nieprzyjacielowi, biorąc udział w tak zwanym małym sabotażu, mającym na celu ośmieszenie okupanta poprzez np. malowanie antyhitlerowskich hasel na murach. Punkt kulminacyjny utworu stanowi Akcja pod Arsenalem, mająca na celu odbicie przetrzymywanego przez gestapo Rudego.

Film Roberta Glińskiego rozpoczyna się teledyskowym montażem akcji małego sabotażu, podczas których

w rytm powtarzanego do znudzenia rockowego kawałka chłopaki z Szarych Szeregów z uśmiechem na ustach zrywają nazistowskie flagi z budynków lub malują kotwice na murach. Rozumiem, co chciał w ten sposób osiągnąć twórca – chodziło o ukazanie kontrastu między młodzieńczą jeszcze „zabawą w wojnę”, a powagą późniejszego obrotu spraw. Żałuję jedynie, że ucierpiały na tym portrety psychologicznie bohaterów. Rudy co prawda budzi sympatię, ale to głównie dzięki wielkiemu urokowi osobistemu Tomasza Ziętka, który świetnie poradził sobie ze swoją trudną rolą pomimo tak młodego wieku. Natomiast postać Zośki działała mi na nerwy praktycznie przez cały seans. Został on tu ukazany jako skłócony ze światem (w tym ze swoim ojcem, co jest wierutną bzdurą – w literackim pierwowzorze wielokrotnie było podkreślane, że Tadeusz był osobą niezwykle silnie związaną ze swoją rodziną) antypatyczny gbur. Nie pomaga w tym fakt, że grający go Marcel Sabat również wizualnie nijak nie pasuje do postaci, o której czytałem w książce. Tadeusz Zawadzki według fotografii, opisów, a przede wszystkim pseudonimu miał bardzo subtelną, dziewczęcą urodę. Sabat natomiast jest całkowitym przeciwieństwem tych cech – powiedziałbym nawet, że delikatnie mówiąc, nie należy on do zbyt urodziwych. Oczywiście wygląd ma tu drugorzędne znaczenie i pewnie nawet nie wspominałbym o nim, gdyby aktor ten przekonał mnie do siebie swoją grą aktorską. Niestety tak się nie stało. Choć w nielicznych momentach rzeczywiście wypada przekonująco, przez większość czasu popada w pozbawioną emocji recytację lub niezamierzenie śmieszną przesadę (groźne spojrzenia spode łba rodem z podrzędnego thrillera, „Powiedziałem: Ku. Chwale. Ojczyzny.” Itd.). To jednak nic w porównaniu z tym, jak potraktowano Alka. Z jednego z głównych bohaterów stał się postacią trzecioplanową, której kwestie mówione można policzyć na palcach jednej ręki. Wprowadzone poniekąd na jego miejsce dziewczyny dwójki protagonistów irytują przesadną histerycznością, wielokrotnie niszcząc nastrój scen, które byłyby o wiele bardziej przejmujące bez ich wydzierania się. Swoją drogą dziwię się zamieszeniu wywołanemu przez sceny erotyczne jeszcze przed premierą. Owszem, nie wniosły one absolutnie nic do fabuły, jednak poza tym nie widzę w nich nic złego, były one dość subtelne jak na standardy naszego rodzimego kina. Z filmu zdecydowanie najbardziej w pamięć zapadają sceny tortur, które w realistyczny, a wręcz naturalistyczny sposób pokazują ból odczuwany przez katowanego przez gestapowców Rudego. Duża w tym zasługa duetu Hans Heiko Raulin i Wolfgang Boos, wcielających się w Oberscharführera Herberta Schulza i Ewalda Lange.

Strona audiowizualna technicznie jest w porządku, ale tu też nie ustrzeżono się pewnych błędów. Nie wiem, być może jestem małostkowy, ale przez cały czas nie mogłem przywyknąć do nałożonego na obraz szaroburego filtra. Wydaje mi się, że tego typu zabieg nie był potrzebny, gdyż tematyka drugiej wojny światowej jest już sama w sobie tragiczna i przygnębiająca. Pewne wątpliwości mam również co do charakterystyki. Owszem, stroje i fryzury zaprojektowano z wielką dbałością o szczegóły i wierność ówczesnej modzie. Problem w tym, że ubrania i starannie ułożone grzywki bohaterów cały czas pozostają w stanie nienaruszonym, co odbiera nieco realizmu. Z kolei w przypadku scenografii rzuca się w oczy mały budżet. Wielokrotnie można odnieść wrażenie, że dekoracje obejmują naprawdę mały obszar, w efekcie czego 70% filmu stanowią ciasne kadry ze zbliżeniami na aktorów. Muzyka nie byłaby zła, gdyby nie to, że chwilami zmuszeni jesteśmy słuchać tego samego utworu kilka razy pod rząd w krótkich odstępach. Pochwalić natomiast mogę czysty, wyraźny dźwięk i parę niezłe zrealizowanych scen.

„Kamienie na szaniec” Roberta Glińskiego mógłbym podsumować dwoma słowami – zmarnowany potencjał. Nie jest to najgorszy film jaki kiedykolwiek oglądałem, lecz nie jest to też produkcja, którą mógłbym komuś z czystym sumieniem polecić.

Mateusz Litwin, kl. 3A

recenzja serialu

JoJo's Bizarre Adventure. Reż.: Naokatsu Tsuda, Kenichi Suzuki. Japonia 2012.

Autor mangii: Hirohiko Araki.

Ahh, JoJo – jest to jedna z niewielu rzeczy na tej planecie, w które nie mogę uwierzyć, że ktoś ich nie lubi (zaraz obok czekolady czy muzyki Hansa Zimmera). Jest to także jedno z niewielu dzieł popkultury, które praktycznie uformowało cały pop, a możliwe, że nawet wpłynęło na psychologię narodu. Dowód? Jeżeli jesteś w jakimkolwiek stopniu obeznany z japońską popkulturą – grammi, filmami, anime, muzyką – mogę cię zapewnić, że coś w nich nawiązuje do Dziwaczných Przygód. Nawet znany na skalę światową Street Fighter zapożyczył z mangii Hirohiko Arakiego design niektórych postaci.



Dio Brando - największy wróg rodziny protagonisty(/ów).



Prawdopodobnie zastanawiacie się, czym jest wskazane wcześniej „JoJo”? Pędzę z tłumaczeniem – JoJo’s Bizarre Adventure opowiada o Joestarach – brytyjskiej rodzinie walczącej z wampirami, azteckimi bóstwami i wszelkim innym plugastwem chcącym zawładnąć, zniszczyć nasz świat. W części pierwszej „Phantom Blood” głównym protagonistą jest Jonathan Joestar – honorowy młodzieniec, syn brytyjskiego szlachcica, którego życie obraca się o 180 stopni, gdy na jego dwór przybywa Dio Brando, syn mężczyzny, który – według ojca Jonathan – uratował mu życie po wypadku, wskutek którego umarła jego żona. Dio próbuje zniszczyć życie protagoniście tak, jak to tylko możliwe – całuje jego dziewczynę, ośmiesza go przed znajomymi, a nawet zabija psa. Przez lata Dio i główny bohater próbują udawać przyjaźń, wszystko zmienia się jednak, gdy okazuje się, że antagonistą chce zabić ojca JoJo – gdy Jonathan wyjeżdża do Londynu, by znaleźć dowody przeciwko Dio, ten kradnie kamienną maskę

i w drodze przypadku odkrywa, że posiada ona niesamowite zdolności i przemienia go w nieśmiertelnego wampira, którego jedyną słabością – jak to z wampirami bywa – jest światło słoneczne. Jonathan próbuje powstrzymać Wampira, który pragnie zapanować nad światem – i tu dopiero zaczyna się prawdziwa akcja serialu.

Tak naprawdę pierwsza część jest jedynie wprowadzeniem do świata Arakiego – każda część jest dziwniejsza od poprzedniej, czasami poziom absurdu przekracza spodziewany, a najlepsze w tym wszystkim jest to, że autor próbuje każde wydarzenie wytłumaczyć, bądź pominąć jak coś niemal tak oczywistego jak to, że trawa jest zielona. Wbrew pozorom twórca Mangii jest świadom jak bardzo „over the top” jest jego dzieło – świadczy o tym luźna atmosfera, która jednak potrafi przerodzić się w coś tak pełnego akcji, że podnosi ciśnienie, bądź tak smutnego, że wyciska tzy z czytelnika, oglądającego. Bohaterowie są żywi i różnorodni, każdy ma swój cel i poglądy związane z trwającymi wydarzeniami. Historia – nieważne jak pokręcona – ma sens i z niecierpliwością wyczekuje się Wielkiego Finału. Barwy serialowi dodaje również genialna ścieżka dźwiękowa stworzona przez Taku Iwasakiego, która świetnie komponuje się z głównymi bohaterami (każda część ma inny styl muzyczny – w pierwszej przeważa muzyka poważna, w drugiej – dubstep).

Na plus dla serialu działa również fakt, że w pełni wykorzystuje potencjał mangii, nie pomija prawie niczego, dzięki czemu można od razu przeskoczyć na chapter komiksu, na którym akcja zakończyła się w serialu. W sumie – trudno mi znaleźć jakikolwiek minus tak w anime, jak w mandze. Tak samo trudno mi pomyśleć o kimkolwiek, kto nie znalazłby w wytworze Arakiego czegoś dla siebie. Polecam to każdemu, kto lubi wyolbrzymienia, muzykę rockową (nawiązań do zespołów i wykonawców jest bez liku, popatrzcie chociaż na imię antagonisty) i nie boi się różnych japońskich... dziwactw. Inni mogą tylko żałować, bo omija ich jedna z najwspanialszych rzeczy, jakie można spotkać wśród seriali oraz Niesamowite. Dawki. Męskości. (i póź.)



Marcin „Pietrek” Piotrowski, kl. 2A

Pierwsze śliwki... za płoty?

W tym roku szkolnym postanowiłem oprócz pisania recenzji, pisać coś konkretniejszego, o czym myślałem długo, mianowicie felietony sportowe. Lubię język potoczny, lubię wolny dobór tematu, lubię dyskutować (ale o tym później), dlatego też wybrałem tę formę wypowiedzi. Dlaczego o tym mówię? Bo zamierzam uprzedzić, że to początki. Nie jestem ani Mateuszem Borkiem, ani Jackiem Laskowskim może nie mam takich zdolności pisania, ale nie mam ich... jeszcze ;)

O czym to będzie? A no właśnie będzie o wszystkim (i to nie według zasady – „o wszystkim, czyli o niczym”), będzie to piłka nożna, będzie siatkówka, będzie piłka ręczna, skoki, naprawdę wiele. Dlaczego będę o tym pisał? Bo mam potrzebę wyrażania swojego zdania i swojego punktu widzenia. Dlaczego mówiłem o dyskusji? Nie mam nic przeciwko, abyś mnie skrytykował/a, abyś mi coś dopowiedział, poprawił, może zapytał. Jak? Znajdziesz mnie na facebooku, możesz napisać maila (**lepianka.jakub@wp.pl**), a możesz również napisać do gazetki.

Mimo że obecnie ciągle chyba numerem jeden jest mistrzostwo polskich siatkarzy, ja wcale nie zamierzam się nad tym rozwodzić. Numer jeden moich wypocin to... angielska Premier League. Chociaż prywatnie jestem kibicem Realu Madryt (prywatnie – tutaj zawsze będzie obiektywizm), uważam ligę angielską za najciekawszą na świecie. Hiszpańska jest najpiękniejsza, niemiecka najsilniejsza, ale to angielska jest najciekawsza. Banalnym stwierdzeniem staje się to, że co roku o mistrzowski tytuł do ostatnich kolejek walczy 3, 4 może nawet pięć zespołów! Chyba najczęściej zdarzają się niespodzianki, w postaci porażek faworytów, z tzw. „ogórkami” (dla „obstawiaczy” chyba angielska najczęściej psuje kupony, prawda?).

Ciężko mi zliczyć, ile zespołów w tym roku będzie walczyć o koronę. City i Chelsea na pewno, Arsenal, który jest tylko 2 punkty przed tak krytykowanym Manchesterem United (*nomen omen* również City mają niewiele więcej punktów), a może Liverpool (gdzie są ich kibice?!), który to po latach niepowodzeń miał znowu kroczyć na szczyt. Zeszły rok wcale nie miał być jedynie przypadkiem, a tymczasem idzie im co najwyżej słabo (względem przedsezonowych prognoz), bo w 6. meczach uzbierali 7 punktów... tak, tak, wiem... mieli już pojedynek z City, trudny przeciwnik, ale z West Ham United, to przepraszam, co? nie zapominając o małej wpadce z Ludogorcem w Lidze mistrzów, na dodatek mają ujemny bilans bramek w lidze (no tak, bo kto ma strzelać, gdy Suarez odszedł).

Troszkę siadłem na tym Liverpoolu, przepraszam wszystkich kibiców The Reds, to nie tak, że ich nie lubię, ale to oni, a nie Man Utd są dla mnie największym rozczarowaniem początku tego sezonu (przynajmniej jeśli chodzi o ligę angielską). Kontynuując pytanie, kto jest Waszym faworytem? Ja wiem, że sezon się jeszcze rozkręci, że zawodnicy złapią formę... ale ekipa Jose Mourinho jakby wcale na to nie zwracała uwagi. No może z dwoma plamami (remis z City i Schalke 04), mimo wszystko pozostawiają w tyle resztę faworytów, 4 punkty przewagi nad niebieskimi rywalami z Manchesteru i 6 nad sąsiadami

z Londynu, to spełnione minimum, by być z siebie zadowolonym dla zawodników The Blues. Celowo ominąłem drugi w tabeli zespół Southampton, nie z lekceważenia, po prostu nie sądzę, by taki stan rzeczy, taka niespodzianka utrzymała się przez dłuższy czas. Mało tego, wcale nie myślę, że Chelsea już wygrała tytuł i utrzymają swoją przewagę do końca sezonu, jestem przekonany, że zmiana lidera nastąpi jeszcze nie raz. Chciałem jedynie podkreślić sprawę oczywistą, że drużyna ze Stamford Bridge wykonuje swoje założenia.

Do głowy przyszyły mi kolejne pytania, na które jestem ciekaw Waszych opinii. Kto w przypadku braku Suareza powalczy o koronę króla strzelców? Czy aż tak świetnie zaadaptuje się do nowej ligi Diego Costa, a pomoże mu w tym nie kto inny, jak syn marnotrawny, a zarazem zniechęcony przez kibiców Arsenalu, Cesc Fabregas, który to w tym samym oknie transferowym, przeniósł się z tej samej ligi hiszpańskiej? Jeśli nie Diego, to kto? Sanchez z Arsenalu, który wydaje mi się świetnie wyszedł na odejściu z Blaugrany, może niezwykle systematyczny Sergio Aguero czy któryś z jego rywali, z drugiej części Manchesteru, jeden z trójki Van Persie – Falcao – Rooney?

Ostatnie pytanie na teraz. Pytałem o faworyta do mistrzostwa, o faworyta do najlepszego strzelca, a kto będzie temu strzelcowi podawał, czyli najlepszy asystent? Tutaj mam dwóch faworytów, chyba nic specjalnego nie wymyślę. Di Maria czy Fabregas? Są inne opcje? Oezil z Arsenalu? Zawodnik Chelsea robi to tak, jakby to się równało z zawiązywaniem butów, Anioł wśród Czerwonych Diabłów nie pozostaje mu dłużny i cały czas utrzymuje poziom ponad kolegów z drużyny, dopisując sobie kolejne dobre występy (wkrótce zacznie sypać asystami jak z rękawa, jestem przekonany), mimo że wcześniej w lidze angielskiej nie grał. Oezil, choć na razie sam z siebie zadowolony nie jest, zawsze może odpalić, nawet w najmniej oczekiwanym momencie. Wspomagając się statystykami, nie sposób nie wspomnieć również o Ramiresie z CFC oraz chociażby Sigurdssonie ze Swansea, ale

znów mam ten sam dylemat, co przy ocenie obecnej tabeli, nie czy, ale ile jeszcze trwał będzie taki stan rzeczy, nim tabelki wyklarują się i pozostaną tylko faktyczni rywale do poszczególnych tytułów. Jak

widać jest wiele pytań i wiele niewiadomych, a mógłbym przecież pytać o jeszcze więcej. Wydaje mi się, że w innych ligach jest to prostsze, nie proste, ale prostsze ;)

Wszystkim, którzy czytają nadal - dzięki, tak czy owak będzie kontynuacja, ale do tego czasu możecie mi podrzucić jakiś fajny temat, albo, tak jak mówiłem już wcześniej, możecie dopowiedzieć, poprawić, wyrazić swoją opinię, a może uświadomić mnie odnośnie tego tekstu.

Jakub Lepianka, kl. 2F

„Jeszcze tego lata Polska będzie MISTRZEM ŚWIATA!”

Jeszcze kilka tygodni temu ciężko było uwierzyć w te słowa. A jednak, stało się. Po raz pierwszy od 40 lat, a zupełnie debiutancko na naszym terenie, reprezentacja Polski w siatkówce zdobyła upragniony tytuł.

W 13-tu rozegranych meczach nasi reprezentanci przegrali tylko raz!



Wiele osób mówiło przed turniejem, że wystawienie w roli trenera niedoświadczonego Stephana Antigi, który jeszcze w zeszłym sezonie był czynnym zawodnikiem PGE Skry Bełchatów jest kompletną pomyłką. A jednak Francuz wykazał się wspaniałym taktykiem i świetnie zestawił doświadczenie z młodością w naszej reprezentacji, odnosząc przy tym gigantyczny sukces. Siatkarze popisali się nie tylko jako drużyna, ale również zdobyli wiele nagród indywidualnych. Status najlepszego blokującego otrzymał Karol Kłos, który przebojem wdarł się do pierwszej 6. naszego zespołu. Jednak to nie on, a atakujący Mariusz Wlazły zdobył najwięcej nagród, bo za najlepszego atakującego turnieju oraz tę najbardziej prestiżową MVP (Most Important

Player) przyznawaną za najlepszego zawodnika całej imprezy. Niestety on i trzech innych naszych siatkarzy kończy po tych Mistrzostwach karierę w reprezentacji (Paweł Zagumny, Michał Winiarski i Krzysztof Ignaczak).

Triumf święciliśmy nie tylko na parkiecie, ale także poza nim.

„Polacy są przykładem, jak powinny wyglądać Mistrzostwa”- słowa te wypowiedział prezes FIVB (siatkarskiej federacji). Podczas meczów na hali zawsze słychać było wspaniałe doping polskich kibiców, czym straszliśmy inne reprezentacje z całego świata. Najbardziej wsławił się naszym hymnem śpiewanym a capella przed każdym ze spotkań. Ponadto nasze mistrzostwa były pierwszymi, na których został rozegrany mecz na stadionie piłkarskim (mecz otwierający na Narodowym w Warszawie). Jedyne co zawiodło jest oczywiście transmisja telewizyjna, nasza impreza była transmitowana na otwartych stacjach w prawie wszystkich państwach świata, prócz naszego. Wynikło to z nie-porozumień w negocjacjach pomiędzy władzami Polsatu a TVP. Na szczęście w wielu miastach w naszym kraju funkcjonowały tzw. „Fanzone” czyli strefy kibica, gdzie można było przyjść i za darmo oglądać mecze turnieju w obecności innych fanów. Najlepszą atmosferę można było oczywiście poczuć na samej hali, która zawsze była wypełniona po brzegi sympatykami naszych reprezentantów. Szczęściarzem, którym udało się nabyć bilety mieli okazję do spotkania swoich idoli po każdym meczu. Mimo że widać było ich wykończenie nie tylko fizyczne, ale również i psychiczne. Nasi siatkarze nigdy nie stronili od rozdawania autografów czy robienia zdjęć ze swoimi fanami. Widać, że robią to, co po prostu lubią i to powinna być największa lekcja dla niektórych z naszych piłkarzy.



Podsumowując MŚ w Siatkówce 2014 były idealną okazją do promocji niektórych z naszych miast, jak i samego sportu na całym świecie i osobiście uważam, że wykorzystaliśmy to w jak najlepszy sposób.

Krystian Dydyna, kl. 2G

Our adventure to Spain

Our adventure with a beautiful and fantastic city in Spain – Malaga began on 30th of May 2014. Every morning we were waking up early and going to different places. First adventure was to Torremolinos. We spent all day on the beach, sunbathing, swimming in the sea and playing volleyball.



Next day we met people from France and spent with them a lot of time.

On Monday we visited Malaga with all groups. Firstly we visited the Town Hall of Malaga – a beautiful, small palace with lots of stained glasses. Next we visited the Cathedral, ate lunch and spent the rest of the day on the beach. On Tuesday we went to Cordoba, visited the Mosque, the Alcazar and Caliphs' baths.

All Wednesday we spent in Malaga's school. We met there a lot of young people. We took a

look at the inside of the school, including classes, the library, as well as the court. We also had a math contest which was a little bit difficult. We joined forces and done it the best we could. After that we had a typical Spanish dinner called Paella. Paella is made of rice, sauce and sea-food. It was quite good.

Next day we came to Granada. There we visited Alhambra – old, but a wonderful palace, Cathedral and also we've been in a vantage point from where we could see the sea. On the same day we had our last dinner with our foreign friends. Because it was our last day in Malaga we went for a long walk in the Malaga's square.

Spain made a positive impression on us. The views were very marvellous and every moment is just another beautiful memory. We really appreciate that we had a chance to take a part in this exchange. It was a big adventure, we improved our English and we were able to communicate with people from different countries.



Barbara Konieczniak i Sonia Walczak, kl. 2A

kącik inspiracji

(Nie) zwykle zeszyty

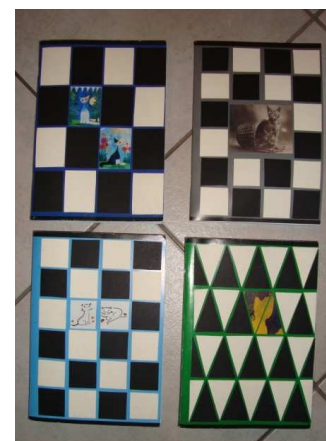
Potrzebne rzeczy:

- zeszyt (najlepiej jednokolorowy, gładki)
- kolorowe, kartki techniczne
- nożyczki
- klej
- linijka
- ciekawe papierowe zdjęcie/obrazek

Sposób przygotowania:

Jak na początku każdego roku szkolnego, musimy pomyśleć o zaopatrzeniu się w pomoce naukowe takie jak podręczniki, książki czy zeszyty. Na tych ostatnich pragnę się dziś skupić. Otóż, jak w prosty a efektywny sposób, zmienić zwykły, najtańszy zeszyt w intrygującą pomoc dydaktyczną?

Mój pomysł opiera się na kształtach geometrycznych takich jak trójkąty, kwadraty lub prostokąty. Z wybranego obrazka, decydujemy się na jeden element, który wycinamy w dany kształt: trójkąt, kwadrat lub prostokąt (wielkość figury należy dopasować do rozmiarów zeszytu). I w takie same kształty, wycinamy kartki (najlepiej w dwóch kontrastujących ze sobą kolorach). Z kształtów układamy na okładce zeszytu mozaikę, w której kilka elementów zastępujemy tymi z wyciętego obrazka, po czym przyklejamy klejem.



Agnieszka Billewicz, kl. 3A



Rys. Kacper Rygałło, kl. 3E

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką.

Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: **biblioteka.zs6@wp.pl**.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów i rysunków w aktualnej Cenzurce:

Agnieszka Billewicz, kl. 3A; Kacper Rygałło, kl. 3E; Daria Białobrzycka, kl. 3F;

Marta Dubowiecka, kl. 3C; Mateusz Litwin, kl. 3A (logo Cenzurki); Weronika Nowogórska, kl. 3C;

Karolina Birnbaum, kl. 3C; Daria Musa, kl. 2F; Aleksandra Siudek, kl. 2G; Krystian Dydyna, kl. 2G;

Marcin Piotrowski, kl. 2A; Jakub Lepianka, kl. 2F; Maciej Waniowski, kl. 2F; Alicja Stożek, kl. 2E;

Dominika Markiewicz, kl. 1B; Zuzanna Bocian, kl. 1E, Wiktoria Gajzler, kl. 1E; Agnieszka Baranowska, kl. 1F.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki,
współpraca: Justyna Hełminiak - polonistka i Margerita Niwelt – anglistka.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.